**ARTYSTA
JAKO
OBY
FOTOGRAFIE**

WPROWADZENIE

Trudno wyobrazić sobie polską kulturę bez udziału artystów emigrantów. Ich wpływ na kształtowanie lokalnego, europejskiego i światowego życia kulturalnego był i wciąż jest znaczący. Przyjrzenie się biografiami tych ludzi wydało mi niezwykle interesujące i potrzebne. Dotyczy to zarówno osób, które z różnych przyczyn opuściły Polskę na stałe, jak i tych, którzy w swojej biografii mają krótsze lub dłuższe epizody migracyjne. W swoich badaniach nie chciałem zajmować się ich twórczością, ale przede wszystkim biografią, codziennym życiem, chciałem przyrzeć się temu, jak układają się losy współczesnych polskich artystów emigrantów. Od dziesiątek lat istnieją cztery główne kierunki emigracyjne, cztery metropolie, które magnetycznie przyciągają nie tylko polskich artystów. Paryż, Berlin, Londyn i Nowy Jork, miasta globalne, światowe stolicy sztuki i kultury. Właśnie w nich postanowiłem poszukiwać polskich twórców. Każde z wymienionych miast kreuje odmienne warunki dla realizacji planów biograficznych, jest innym społeczno-ekonomicznym systemem. Przeprowadzenie badań w czterech metropoliach miało umożliwić dostrzeżenie większej liczby zagadnień i opisanie losów twórców w różnych konfiguracjach kulturowych i w różnych kontekstach historycznych. Moim celem nie było dotarcie jedynie do twórców, którzy odnieśli sukces, posiadają w artystycznym świecie wysoką pozycję i związany z tym prestiż, ale także do tych, którzy pozostając nieznani, wciąż są aktywnymi artystami. Za najlepszą metodę do przeprowadzenia tego rodzaju badania uznałem wywiad biograficzny,

który w ogromnym skrócie polega na zarejestrowaniu opowieści życia przy minimalizowaniu interwencji badacza zdającego pytania. Takich opowieści udało mi się zebrać ponad 60. To właśnie one umożliwiły napisanie książki *Artysta jako Obcy. Socjologiczne studium artystów polskich na emigracji*, która została wydana w 2012 roku wspólnie przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego oraz Wydawnictwo PWSFTviT w Łodzi.

Już kilka pierwszych wywiadów uświadomiło mi, jak bardzo wyjątkowe, trudne, ale i fascynujące jest życie twórcy, który decyduje się na opuszczenie swojego ojczystego kraju. Doświadcza on rozmaitych niespodziewanych sytuacji, musi przejść procesy adaptacyjne i asymilacyjne, opanować język, zorganizować swoje życie na zupełnie nowych zasadach. Przy tym wszystkim pozbawiony jest jakiegokolwiek pewności co do rozwoju kariery artystycznej. Nie może być pewien tego, czy uda mu się odnaleźć w nieznanym sobie systemie artystycznym, w który zazwyczaj wkracza jako Obcy. Nie wie, czy uda mu się stworzyć warunki do zajmowania się twórczością, czy jego sztuka zainteresuje nowych odbiorców i czy będzie mógł się z niej utrzymać. Wreszcie nie może przewidzieć, jak poradzi sobie z rozstaniem z krajem, z bliskimi, z kulturą, którą zna i rozumie. Tych pytań i wątpliwości pojawia się znacznie więcej. Życie emigranta pełne jest niepewności i wyzwań, praktycznie w każdej sferze codziennej egzystencji. Artysta emigrant osiedlający się w nowym kraju zazwyczaj obarczony jest stygmatem obcości. Ta obcość niejednokrotnie stanowi jego wielką artystyczną siłę, daje mu atut nowego spojrzenia, otacza go aurą tajemniczości – może stać się czynnikiem sprzyjającym

twórczemu rozwojowi. Z drugiej strony może stanowić także poważną barierę – nowa kultura, odmienne obyczaje i mentalność, nieznajomość języka; wszystko to powoduje, że artysta – jak każdy inny emigrant – styka się z poczuciem własnej odmienności, która w pewnych warunkach może przerodzić się w doświadczenie obcości. Jednak obcość/odmienność twórcy wydaje się mieć jeszcze bardziej złożony charakter. Artysta emigrant jest innym jako przybysz z obcego kraju, ale jest także innym z racji swoich twórczych inklinacji, z potrzeby robienia czegoś wykraczającego poza konieczność przetrwania, z pragnienia wyrażenia siebie poprzez twórczość. Ta podwójna sytuacja obcości/inności czyni tę grupę wyjątkowo interesującym przedmiotem badania. Pojęcie „obcy” w języku potocznym zazwyczaj donosi się do kogoś, kto nie należy do grupy, kogoś, kto pochodzi z innego kręgu kulturowego, innego środowiska. Często nacechowane jest pejoratywnie i wzbudza silne emocje. Z kolei pojęcie „inny” potocznie oznacza osobę odmienną, różniącą się w jakiś sposób od społecznej normy. Nie jest ono tak silnie obciążone wartościującymi i emocjonalnymi sędziami jak kategoria „obcości”. Piszę o tym zjawisku najobszerniej, bo pod tym właśnie kątem zazwyczaj wybierane były cytaty towarzyszące zdjęciom. Doświadczenie obcości, co jasno wynikało z zebranych opowieści artystów, jest jednym z ich kluczowych biograficznych doświadczeń. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że nie zawsze ta ocena jest jednoznacznie negatywna, bywa doskonałym twórczym stymulatorem, sposobem bycia w świecie, które dla wielu z tych osób stało się momentami trudnym, ale jednak pożądanym i w jakimś stopniu oswojonym doświadczeniem.

Fotografie prezentowane w tym albumie powstały w trakcie kilkuletniego procesu badawczego. Początkowo były one jedynie dodatkiem do wywiadów przeprowadzanych z artystami, z czasem stały się równie istotną częścią tego dokumentalno-badawczego przedsięwzięcia. Starałem się w miarę możliwości robić je w czasie spotkania, podczas którego przeprowadzany był wywiad. Jeśli było to możliwe – w domu, studio lub w najbliższym otoczeniu, w którym żyje i pracuje artysta. Miały być one zapisem momentu, wyjątkowej chwili spotkania. Początkowo wykonywałem je na czarno-białych negatywach, jednak z czasem uświadomiłem sobie, że kolor jest bardzo istotną częścią informacji, którą chcę utrwalić i przekazać. Zdjęcia portretowe robiłem aparatem średnioformatowym, uznając, że stara, japońska Mamiya C33 pozwoli uzyskać mi adekwatną jakość fotograficznego śladu. Dodatkowym ważnym powodem wyboru takiego sprzętu była kwestia (pożądaney) niepewności co do finalnego efektu. Technologia cyfrowa, przy wszystkich swoich zaletach, odebrała całemu procesowi moment oczekiwania na efekt końcowy, który dla mnie zawsze stanowił esencję fotografowania. Rzecz jasna taka strategia ma swoją cenę i kilku portretów nie udało mi się zrobić tak jak zakładałem. Było to jednak wkalkulowane ryzyko i w całym tym przedsięwzięciu do końca pracowałem przy użyciu aparatu analogowego. Starałem się także uzupełnić portrety dodatkowymi zdjęciami wykonywanymi na miejscu spotkania (te z kolei często robiłem aparatem cyfrowym). Nie zawsze było to możliwe, ale w większości przypadków udało się rozwinąć i poszerzyć materiał fotograficzny. Zdjęcia towarzyszące portretom stanowią niewielki wycinek tego wi-

zualnego archiwum. Niektóre z nich ukazują prace poszczególnych twórców, inne stanowią rodzaj komentarza, nawiązania czy też kontrapunktu dla głównej fotografii. Całość za każdym razem uzupełnia krótki fragment wywiadu.

Ten niewielki album stanowi dopełnienie, a także w jakimś sensie domknięcie projektu poświęconego polskim artystom emigrantom. Jednak ma on być także próbą realizacji pomysłu na bardziej wizualne uprawianie socjologii sztuki, czy generalnie socjologii. Wydaje się, że dziś nie jest to jedynie kwestia swoistej mody, ale konieczność. Biograficznie zorientowana socjologia sztuki, która skupia się na życiu twórców, może być nauką wykorzystującą rozmaite techniki z bogatego zestawu metod wizualnych. To już nie tylko fotogra-

fia, ale także film i wideo, techniki projekcyjne, wywiady wspomagane fotograficznie, refotografia itd. Album ten, który traktuję w kategorii foteseju, jest jedynie zapowiedzią tego, w jaką stronę może podążać tak rozumiana socjologia sztuki. Stanowi on zamkniętą i samodzielną całość, jednak nie ulega wątpliwości, że dopiero lektura „głównej” książki, będącej pełnym reportem z badań, pozwoli ujrzeć szerszy kontekst całego przedsięwzięcia oraz zapoznać się z zawartymi tam konkluzjami.

Wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tego minialbumu serdecznie dziękuję. Publikację tę dedykuję pamięci wspaniałego polskiego artysty – Mariusza Hermanowicza.

TOMASZ FERENC

MARIUSZ HERMANOWICZ

PARYŻ, ORLEAN

fotograf

„Tu nie udało mi się powtórzyć tego, co w Polsce. Może nie spotkałem ludzi, którzy by pomogli czy docenili. Może to wymaga pewnych cech charakteru, których ja nie miałem. W Polsce to się zrobiło samo z siebie. (...) Oczywiście, że nie jestem Francuzem jak ci, którzy tu żyją, nie znam tych kodów, a nawet jeśli znam, to nie muszę ich stosować. Jestem trochę poza”.

PAWEŁ WOJTASIK

NOWY JORK

artysta wideo

„Dostałem pracę w bibliotece Uniwersytetu Columbia. I w tej pracy musiałem książki układać na półkach, w jakiejś piwnicy strasznej, bez światła. Byłem tam trzy lata. Znowu znalazłem się w więzieniu. Zobaczyłem, że czy jestem w Polsce, Tunezji czy Ameryce, to nie ma znaczenia większego, bo to więzienie psychiczne, które uzewnętrznia się, materializuje w postaci jak na przykład szkoła w Tunezji lub ta biblioteka. Tu niby jest wolność słowa, wolny kraj, a ja te książki układam przez trzy lata. Jeszcze nie odkryłem, że jestem artystą, to był taki proces szukania się”.

PAWEŁ KORDACZKA
LONDYN
malarz

„Czuję, że wszystko od momentu przyjazdu idzie do przodu. Ku mojemu rozwojowi. Ja się rozwijam coraz bardziej. Teraz jest dobrze. Mam komfort stabilności. Idziemy do pracy, wracamy, nie martwimy się o pieniądze. Stać nas na to, by robić to, co robimy. Myślenie się powiększa, światopogląd. Mimo tęsknoty za moim miejscem w Polsce. (...) To, co pisał Mickiewicz na emigracji. Mieszkał we Francji, a pisał o swoich tęsknotach. To jest prawda, tylko trzeba tego doświadczyć”.

GABRIELA MORAWETZ

PARYŻ

artystka multimedialna

„Mam życiorys, powiedzmy, trójwymiarowy: Polska, Wenezuela, Francja; wszystko razem, w jakimś sensie, cały czas się krzyżuje. Te trzy warstwy na siebie nachodzą. Pod kątem pytania o karierę artystyczną: jest w tym sporo dobrych stron i dużo takich pasjonujących, ekscytujących, dużo otwartych drzwi poprzez to, że mam dużo kontaktów z ludźmi z innych szerokości geograficznych, zarówno mieszkając tu, jak i w Wenezueli, i w Polsce, choć to się głównie odbywa pod kątem rodzinnym, ale mam to otwarcie na świat. Ale przez to, że nigdzie nie jestem na 100 procent, to brak tu jakiegoś solidnego trzonu, żeby od zarania wszystko było wokół tego pnia, solidnie ulepione i ewentualnie od tego odchodziłyby jakieś grube gałęzie. A mnie się wydaje, że te moje to są jakieś gałązki, bardzo rozgałęzione. Jest to fenomen przynależności do kogoś, czegoś”.

ANDRZEJ JERZY LECH
NOWY JORK
fotograf

„Dokładnie to jest osiemnaście lat w Ameryce, dwadzieścia lat poza Polską. Czuję się świetnie. Emigracja jest bolesna, a ja jestem emigrantem, nauczyła mnie dystansu do siebie i kraju, z którego wyjechałem, uczy nas rzeczy, których wy – nieemigranci nie zrozumiecie. Emigracja mnie otworzyła, zwłaszcza ta tutaj, myślę, że byłbym emigrantem innym w Paryżu, w Berlinie. Ameryka jest bardzo otwarta, kraj emigrantów, jest trudna, ale tu się lubi emigrantów, dlatego jestem silniejszy, śmielszy, jestem lepszym fotografem, bo tu muszę być lepszym fotografem. (...) Myślę, że ten kraj dał mi dużo energii”.

KRZYSZTOF RUTKOWSKI

PARYŻ

pisarz, naukowiec

„Ale jak 22 lata temu wylądowałem na Orly – poczułem coś takiego w powietrzu, zanim jeszcze zobaczyłem to miasto. Taki przedziwny zapach w metrze. Mieszanina magnezu, kociej szczyny, Bóg wie co. Żadne bogactwo, żaden przepych, absolutnie nie. Coś irracjonalnego, co przechodzi przez całe ciało, przez wszystkie zmysły, przede wszystkim przez węch: że tu jest moje miejsce. I chyba tu naprawdę jest moje miejsce”.

BOCHOMAZ
BERLIN
artysta graffiti

„Graffiti ma coś wspólnego z anarchizmem, mam nadzieję, że ma. I tak jak w anarchizmie nie ma módu ani tendencji. A w sztuce masz kanon. (...) Miałem takie opory i mówiłem do mojej dziewczyny: jestem takim oportunistą wystawiam w galerii czy klubach jak inni. Bolało mnie to, ale z drugiej strony, to robisz coś, co jest wymagane, to mnie trochę przeraziło, zaczynam się zmieniać w artystę, taka transformacja.

Wiesz, że Berlin to jest Nowy Jork dla biednych? Ja nie byłem nigdy w Nowym Jorku. Mam zajebiste atelier ponad rok, za które nie płacę. Moje pierwsze. I jest to możliwe”.

RYSZARD PIEGZA

PARYŻ

performer

„Kiedy mam wykonać performance, znam datę i godzinę, to jakaś energia zaczyna się kształtować, rodzi się jakieś miejsce w kosmosie, które o tej godzinie się spełni. I tylko wtedy tam się kształtują jego właściwości. A ja mogę się tylko domyślać, przygotowywać się jak do podróży, ale nie wiem do końca, jak to miejsce będzie wyglądało. I to jest być może przyczyna, dlaczego ja jestem tu a nie w Polsce. Jak się nie jest we własnym kraju, to cierpi się z powodu różnych przeszkód w życiu, które człowiek ma, gdziekolwiek by nie był, ale na obczyźnie cierpi się inaczej i może głębiej. To zawsze jest takie tłumaczenie: »Bo jestem na obczyźnie«”.

RYSZARD SEMKE

NOWY JORK

malarz

„Sprzedałem dużo obrazów, niektóre niesamowite, nieraz tanio, nie mam nawet ich dokumentacji, jak sobie o tym pomyślę, to mi się, płakać chce, że je oddałem. Rzeczy, które powstały w takich różnych okresach. Tych rzeczy mi brakuję, chociażby, żeby tobie pokazać. Jakimś cudem te najlepsze rzeczy zawsze ci znikają, ludzie zawsze te najlepsze rzeczy gdzieś wyczają. Kiedyś to przeżywałem strasznie, teraz nie mam do tego szacunku. Z czasem zacząłem dużo rzeczy po prostu niszczyć”.

ALEKSANDRA KROH
PARYŻ
pisarka

„Mnie chyba odpowiada status cudzoziemca. To wygodny status. Należy się do mniejszości, ma się trochę wariackie papiery, łatwo jest zachować dystans do tego, co się wokół dzieje. Dla mnie to łatwe, ale znam też ludzi, dla których psychologicznie emigracja jest nie do zniesienia. To sprawa osobista, jedni marzą o szerokim świecie, inni najchętniej nigdy nawet o pięć kilometrów nie oddaliliby się od domu. To kwestia temperamentu, tradycji rodzinnej. W mojej rodzinie od pokoleń wszyscy się przemieszczali, nie zawsze zresztą z wyboru. Nie było takiego zwyczaju, żeby umierać w tym samym kraju, w którym się ktoś urodził”.

JACEK GULA

NOWY JORK

literat, poeta, filozof

„Jak przyjechałem do Stanów Zjednoczonych, to mi mówili, kim jesteś, ja, że poetą z Polski, to się śmiali. Poet from Poland. Wtedy Polska to była najgorszym miejscem świata, tutaj w Ameryce. A jeśli powiedzieć poeta z Polski, to już w ogóle. Bo tu poetów jeszcze bardziej nie lubili niż Polaków. Bo Polak to się jeszcze na coś przydał, a poeta to już zupełnie na nic. Jeszcze cię opluje, kurczę, na łamach prasy. No to nagle myślę sobie, co ja tu robię, no a że nie miałem możliwości odwrotu, musiałem wymóc na otaczającym mnie społeczeństwie, nieznanym mi bliżej i nierozumianym przeze mnie, bo rozmawiać, to nie znaczy, że ich rozumiem”.

MICHAŁ BATORY

PARYŻ

plakacista, grafik

„Po dziewięciu miesiącach spotkałem dyrektora Théâtre National de la Colline – Jorge’a Lavellego, który był przyjacielem Gombrowicza i który wprowadził go jako pisarza do Francji. Zakochany w kulturze polskiej. Zaproponował mi pracę nad komunikacją teatru. Gazety, broszury sezonowe, plakaty itd. Tak że od 1994 roku zaczęła się moja kariera jako plakacisty. I w tym momencie cała wiedza o plakacie zdobyta w Polsce i cała ta historia plakatu zaczęła się konkretyzować w moich projektach”.

JERZY KUBINA

NOWY JORK

malarz

„Życie artysty w Nowym Jorku jest trudne. Europa jest bardziej opiekuńcza dla artysty i nawet ten prestiż bycia artystą jest większy niż w Ameryce, bo w Ameryce nie ma czegoś takiego jak bycie artystą. Tak jak ze splendorem – istnieje to w Polsce czy Europie. Tutaj artystą jest się wtedy, gdy sprzedajesz obrazy, pokazujesz w najlepszych galeriach, kiedy twój market idzie cały czas do góry, coraz więcej ludzi kupuje twoje obrazy. Jeżeli nie, to jesteś po prostu człowiekiem, który coś tam robi. Ten proces bycia artystą jest trudny, bo nie pozwala ci liczyć na cokolwiek. Natomiast utrzymanie siebie jest również bardzo trudne, gdy jesteś emigrantem i nie masz żadnego zaplecza finansowego, nie masz na kogo liczyć”.

KRYSTYNA MAZURÓWNA

PARYŻ

tancerka, choreografka

„Paryż jest jak piękne muzeum, tak jak właśnie Luwr, ale jest to troszkę kurzem przysypa-
ne. Ja mieszkam w domu, który powstał trzysta lat temu, w dzielnicy, która istniała od
zawsze i jest to piękny obiekt sztuki, ale przez to jest tam troszkę jak w antykwariacie.
Oczywiście są ludzie, którzy uwielbiają stare muzea (...). Ja wolę Nowy Jork, dlatego że
to miasto ma jakby większą energię, tam jest życie 24 na 24. Jestem Polką, która mieszka
w Paryżu, a uwielbia Nowy Jork”.

KRZYSZTOF ZACHAROW

NOWY JORK

malarz, grafik, ilustrator

„A tutaj jak się pokazałem na okładce »New York Timesa«, idziesz do każdego małego sklepiku, twoja okładka, kurwa, jest tam. Ty jesteś na okładce. You know how this feel? It feels fucking good. I am part of the town. (...) Look at this cover, look at this cover. And no other town would give you that”.

ADAM NIKLEWICZ
NOWY JORK
artysta multimedialny

„To rozdwojenie, ten brak kompletnej synchronizacji nie mija nawet po 20 latach pobytu, zawsze jest się obcym, ten element spoistości zostawia się, kiedy się wyjeżdża. I nigdy się nie odzyskuje, nawet gdy się wraca, bo wraca się do innego kraju, zwłaszcza po tak dużych przemianach. Język, który się chłonie, zapachy, które się chłonie. I tej spoistości, dzięki której fajnie można przeżyć życie, nie odzyskuje się. To jest jak kamyczek, który uwiera, ale który popycha do bycia twórczym”.

EWA MARIA SLASKA

BERLIN

pisarka

„Stale pracuję, bo lubię pracować i uważam, że jeśli pisarz nie pracuje na co dzień z ludźmi, to nie może być pisarzem. Nie jestem pisarzem, który się karmi samą głową. Muszę mieć kontakt z życiem, muszę żyć. Ja nie mogę go obserwować, muszę być w tym życiu. To była bardzo ciężka praca w schronisku, pracowałam osiem lat. Pracowałam jako pracownik społeczny, czyli taki opiekun zajmujący się tymi wszystkimi nieszczęśnikami z Polski, Wietnamu, Angoli, Jugosławii byleż, z czasów wojny, z czasów prześladowań. To była bardzo ciężka praca i byłam bardzo szczęśliwa, kiedy się okazało, że mogę z tej pracy zrezygnować, mogę się rzucić na głęboką wodę”.

WOJCIECH SOBCZYŃSKI

LONDYN

rzeźbiarz, konserwator sztuki

„W Anglii czułem się tak, jakbym był obcy, dlatego że zbyt silne korzenie miałem w Polsce. Był taki okres, że świadomie pracowałem nad integracją i pamiętam o pewnych kwestiach poruszanych w rozmowach, moje argumenty zostawały odrzucane, bo myślałem we wschodni sposób. Integracja integracją, ale jak przychodzi co do czego, to argument twojej obcości zaczyna odgrywać ogromną rolę”.

Salades
Composées

LUDWIK STOMMA

PARYŻ

etnolog, felietonista

„Stałem się takim doktorem Jekylllem i misterem Hyde, dlatego że we Francji jestem profesorem, naukowcem, a w Polsce funkcjonuję jako felietonista, autor książek. Bardzo miło jest grać na dwóch fortepianach, bo jak jeden się nudzi, to gra się na drugim”.

KRZYSZTOF WODICZKO

NOWY JORK

artysta multimedialny

„Obcy staje się, pojawia się i staje się coraz mniej obcy, ale jednocześnie tworzy obcość (...). To znaczy rozmnażać tę obcość i z tego powstaje zjawisko, które nazywa się Nowy Jork. Nowy Jork nie ma obcych, bo wszyscy są obcy. Każdy jest skądś, nie tylko chodzi o statystykę, że 60 procent urodzonych jest poza Stanami, bo podobny procent jest w Toronto, ale kultura jest inna. Tutaj jest większa komitywa i oczekiwanie inności. Wręcz nakaz przedstawiania się jako ktoś inny, skądś. To jest tożsamość polegająca na tym, że się ludzie dzielą obcością”.

JACQUELINE I BOGDAN KONOPKA

PARYŻ

fotograf

„Te pierwsze miesiące z Jacqueline myśmy się porozumiewali jakimś bełkotem polsko-angielsko-francuskim. Ludzie nas w ogóle nie rozumieli, kosmiczne esperanto. Im bardziej ten język zacząłem poznawać, ta sytuacja zaczęła się zmieniać. Byłem zobowiązany mówić, bo we Francji ulubioną rzeczą jest, jak artysta wychodzi i: »Co macie do powiedzenia?«. Ja regularnie odpowiadałem: »Nic nie mam do powiedzenia, albo prawie nic«. To były problemy. Próbowałem je przełamywać, ale ten język jest oczywiście językiem codziennym, nie da się niestety bez niego żyć, więc szybko się go nauczyłem, to znaczy to, co oni mówili, ja rozumiałem wszystko, tylko z wystawianiem się były problemy. Najgorszy moment jest wtedy, gdy zaczynasz się wysławiać i oni biorą cię za kogoś, kto rozumie wszystko, a ty rozumiesz 10 procent. Zdarzały się jakieś koszarne walki, że zrozumiałem coś opacznie, niż zostało powiedziane”.

Tomasz Ferenc

ARTYSTA JAKO OBCY

Socjologiczne studium artystów polskich na emigracji

ŁÓDŹ: WYDAWNICTWO UŁ oraz WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI PWSFTviT 2012

W każdym miejscu, na dowolnej stronie czytelnik może za-
uważyć, że jest to prawdziwie wielowątkowe i gruntowne
socjologiczne studium dotyczące polskich artystów, którzy
zdecydowali się na emigrację. Najważniejsze pozycje lite-
raturowe autorów polskich i obcych stanowią dla Tomasza
Ferenca punkt odniesienia, prowadzi z nimi dialog, czasem
przeradza się on w spór i wreszcie propozycję własnego sta-
nowiska. Tak jest w każdym rozdziale, najwyraźniej zaś
w tych, które poświęcone są opisowi życia artystów emi-
grantów w czterech wybranych wielkich miastach zachod-
niego świata. Dzieje się tak niezależnie od długości rozdzia-
łu, użytych kategorii czy wreszcie próby podsumowania –
przedstawienia „obrazu” danego miejsca. To wszystko nie
byłoby możliwe, gdyby nie wyjątkowe badania terenowe
zrealizowane przez Ferenc. Bardzo wysoko należy ocenić
nie tylko ich zakres, ale i umiejętność prowadzenia analizy
zebranych wywiadów i wreszcie autorską narrację. Mówi-
ąc językiem dzisiejszego „komputerowego” świata, na-
potykamy w tekście dziesiątki „linków”, nad którymi autor
bezwzględnie panuje. A przy uważnej lekturze panuje nad
nimi także czytelnik.

Fragment recenzji

Kazimierza Kowalewicz

„Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, t. X, nr 2

fol. Mariusz Hermanowicz

Tomasz Ferenc – adiunkt w Katedrze Socjologii Sztuki UŁ, wykładowca w łódzkiej PWSFTviT. Jego zainteresowania koncentrują się na szeroko rozumianych badaniach kultury wizualnej oraz na problematyce emigracyjnej. Autor książek: *Fotografia. Dyletanci, amatorzy i artyści* (2004), oraz *Artysta jako Obcy. Socjologiczne studium polskich artystów na emigracji* (2012). Redaktor i współredaktor kilku antologii tekstów, w tym ostatnio, wspólnie z Markiem Domańskim, publikacji pt. *Architektura Przymusu. Interdyscyplinarne studia nad opresyjnymi funkcjami architektury* (2103) oraz, wspólnie z Piotrem Chomczyńskim i Waldemarem Dymarczykiem, książki pt. *Wojna, obraz, propaganda. Socjologiczna analiza plakatów wojennych* (2014).

Artysta jako obcy. Fotografie
Copyright © by TOMASZ FERENC, Łódź 2014
© Copyright for this edition
by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

Wydanie I. W.06605.14.0.I

ISBN 978-83-7969-105-0

Recenzent

KRZYSZTOF OLECHNICKI

Projekt okładki

AGNIESZKA TRZECIAK, ARTUR NOWAKOWSKI

Skład

ARTUR NOWAKOWSKI

Korekta

MAGDALENA CHUDZIK